

## MŁODZIEŻ SZKOLNA, A CHÓRY DOROSŁYCH.

(dokończenie)

Amatorski śpiew chórally, będący formą bezpretensjonalnego muzykowania gromadnego, uważany bywa nieraz jako miernik muzykalności społeczeństwa. Jeżeli ten właśnie miernik zastosujemy przy rozpatrywaniu naszej polskiej muzykalności, to ocena wypadnie bardzo rozmaicie, w zależności od okolicy, w jakiej badania nasze przeprowadzimy. Wiadome jest powszechnie, że Kresy zachodnie, południowe, a częściowo wschodnie i północne Rzeczypospolitej są znacznie bardziej rozśpiewane od głuchego przeważnie centrum. Statystyka chórów ludowych, jaką przeprowadził w 1933 r. Wydział Sztuki Ministerstwa Oświaty, wykazała pustynność muzyczną Polski centralnej, jeśli chodzi o chóry. Statystyka ta poucza, (czego się zresztą należało spodziewać) że i tu, jak w innych poczynaniach kulturalnych życia zbiorowego Polski, pionierem jest nauczyciel szkoły powszechnej, że dystansuje go pod tym względem jedynie na Wołyniu człowiek z przeznaczenia i zawodu działający muzycznie — psalmista cerkiewny. Wiadomo jest powszechnie, że w stosunku do chórów — cerkiew, pozbawiona organów, zdziałała swoje. Musiała mianowicie wytworzyć instrument wielogłosowy, złożony z krtani ludzkich i dać musiała świątyni prawosławnej piękno harmonji muzycznej w postaci wielogłosowego chóru. Wiadome jest również, że piękny instrument, jakim są organy, dzięki jego wielogłosowości, wytworzył te warunki muzyczne, w których chór wielogłosowy nie jest koniecznością.

To też, gdy się czterech rusinów, czy rosjan zbierze, pierwsza z brzegu piosenka rozbrzmiewa w chórze czterogłosowym... Gdy się zaś czterech polaków zgromadzi, wówczas powstać może pięć ugrupowań politycznych, lecz nawet dwugłos śpiewaczy jest wśród nich rzadkością!. Skłonność do indywidualizowania śpiewu, przewaga „sowości“ w polskiej pieśni ludowej i popularnej ma niewątpliwie jeszcze jakieś głębsze, ukryte przyczyny, związane z genjuszem narodu, a stwarzające tę niezrównaną w swem bogactwie fantazję melodji ludowej. Być może wreszcie że nie byłaby pieśń polska tak bogata, gdyby ją skrępowwały nieruchawe akordy popularnego śpiewu zbiorowego. Jeśli więc chodzi o głębsze wartości związane z twórczością, nie zaś odtwórczością — to możemy być dumnil..

A mimo to — nie mamy poczucia pełni określenia: „muzykalność“ w stosunku do naszego społeczeństwa, zwłaszcza w zestawieniu